

Stanišauskas: Oznakowanie ulic to wygoda mieszkańców, a nie sprawa polityków

Edgaras Stanišauskas, Vilniaus miesto tarybos narys, Visuomeninio judėjimo „TAIP“ pirmininko pavaduotojas,

pl.delfi.lt

piątek, 22 luty 2013 r. 08:08

-
-

Edgaras Stanišauskas

© DELFI (Š.Mažeikos nuotr.)

Ostatnio w polityce modne stały się wzajemne przeprosiny, a rzeczywiste działania na rzecz nie polityków, tylko mieszkańców Litwy, zrobiły się nie modne. Może dlatego nie robimy nic innego, jak tylko dreptamy w miejscu, zamiast podjąć prostą, lecz ważną dla mieszkańców rejonu wileńskiego decyzję – zezwolić na oznakowanie ulic zarówno w języku litewskim, jak i polskim.



Jeżeli ochłonimy i spróbujemy spojrzeć na tę sytuację z boku, zauważymy, że jest to proste i logiczne: każdy ze swoją własnością może robić, co uważa za słuszne. W tym przypadku, umieszczenie obok tablicy z nazwą ulicy w języku państwowym również napisu w języku polskim powinno być prywatną sprawą właściciela budynku.

Interesujące, że przy omawianiu innego dzisiaj niezwykle aktualnego tematu, remontu budynków mieszkalnych, kierujemy się zasadą, iż właścicielami budynków są osoby prywatne i to one powinny dbać o jego remont. Lecz gdy idzie o to, jakie tabliczki mogą wisieć na ścianach prywatnych domów – staje się to sprawą rangi państwowej, o której już od lat dyskusje toczą premierzy, parlamentarzyści, przepraszają ministrowie spraw zagranicznych.

Z zasady, gdyby mieszkańcy widzieli w tym sens, to obok tablic po litewsku, mogliby umieścić napisy we wszystkich językach świata. A karanie za to, że ktoś swoją własność prywatną oznakowuje jak mu się podoba, jest co najmniej bzdurą. Musimy zrozumieć, że sprawa tablic z nazwami ulic w innym języku dotyczy wyłącznie wygody ludności lokalnej i państwo ingeruje w to bezpodstawnie.

Poważnych argumentów przeciwko oznakowaniu ulic w innym języku brakuje. Przypomnijmy sobie, że w okresie międzywojennym, w jednym z najbardziej skomplikowanych okresów w historii Litwy, gdy litewskie państwo narodowe dopiero się formowało, tymczasową stolicą było Kowno, a młode państwo było zagrożone ze strony krajów sąsiednich, kowieńskie ulice były oznakowane w trzech językach: litewskim, polskim i jidysz. Wtedy to nie była decyzja polityczna, tylko najwyczajniej w świecie sprawa wygody mieszkańców.

Lepiej niż ktokolwiek inny wiemy, że każda grupa narodowa kocha swój język i dba o swoją kulturę. Cała ta dyskusja nie dotyczy przecież zamiany litewskiego innym językiem. Jest to dyskusja o tym, co może

znajdować się obok języka państwowego. Poza tym, te napisy nikogo nie obrażają, nie są to symbole zakazane czy wulgaryzmy – są to zwykłe słowa w innym języku. Dlatego nie ma to nic wspólnego z wynaradawianiem czy brakiem szacunku wobec Litwinów.

Ostatecznie musimy też zrozumieć, że każda społeczność, zamieszkująca terytorium Litwy, jest częścią naszego narodu obywatelskiego, jest częścią państwa, razem je tworzy i nie zważając na różnice językowe czy kulturowe, jest historyczną częścią nas, bez której my nie bylibyśmy sobą. Póki co, w polityce widzę dyskusje dla samej dyskusji, co jest korzystne politykom, którzy skłócając ludzi zbierają punkty wyborcze i tylko z powodu takich konfliktów wciąż zostają w polityce.

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.